№ 39. 30 WRZEŚNIA 1923 r. Rok I.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres edakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce millmetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich.

KALENDARZYK.
30. N. Hieronima Kapł.
1. P. Październik Bł. Jana z Dukli
2. W. Aniołów Stróżów
3. Ś. Kandyda i Ewalda Mm.
4. C. Franciszka Serafick.
5. p. Placyda M.
6. S. Brunona W

RODACY!

We wrześniu 1923 r. mija sto lat od chwili urodzin twórcy nieśmiertelnego chorału „Z dymem Pożarów,"—Kornela Ujejskiego. W szczytne wzory naszych największych mistrzów wpatrzony szedł on wiernie drogami przez nich wskazanemi, uważając powołanie poety jako kapłaństwo. Przez całe życie pozostał tym hasłom wierny, żadne drgnienie społeczne nie było mu obojętne, żaden ból patrjotyczny obcy, wszystkie warstwy narodu jednakiem objął umiłowaniem, aż do swej śmierci całemu służył narodowi. Poezja jego krzepiła siły narodu, wskazywała drogi postępowania, ucząc, że zjednoczona energja i zapał muszą lepszą przyszłość wywalczyć. W szarych mrokach ówczesnego bytowania poezja jego była jasną gwiazdą przewodnią. Przez wiek cały wszyscy Polacy, jak długa Polska i szeroka, jego łzami, płakali jego słowami modlili się do Boga o lepszą dolę.

I dlatego też w setną rocznicę urodzin cały naród powinien hołd złożyć poecie. Ziemia zaś Kamionecka, ta ziemia kresowa, która przez długi szereg lat była miejscem jego pobytu, chce dać pobudkę do uroczystego obchodu, nie wątpiąc, że zdoła w tej uroczystości skupić wszystkie warstwy narodu. Poezja Ujejskiego przez długie lata dla wszystkich niosła pokrzepienie, w czasie niewoli wszyscy czerpaliśmy z niej wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość, dlatego też słuszną jest rzeczą, aby setna rocznica jego urodzin była świętem dla całego narodu.

W tym celu powstał komitet obywatelski w Kamionce Strumiłłowej, który zwraca się do całego społeczeństwa, z gorącym apelem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy poety. Komitet pragnie jakąś trwałą pamiątką uczcić pamięć poety. Od zebranych funduszów zależeć będzie, jakie ten pomnik przybierze kształty. W programie Komitetu leży wydawnictwo popularne dzieł poety. Komitet obywatelski pragnie też zbiorową składką całego społeczeństwa wznieść w Kamionce Strumiłłowej pomnik poety, któryby świadczył o czci narodu dla poety, a zarazem był świadectwem polskości tej ziemi kresowej, w której spoczywają prochy poety.

Komitet obywatelski zwraca się więc do całego narodu tak, jak wszystkim warstwom pieśń jego służyła. Komitet prosi o składanie datków pieniężnych na zbudowanie pomnika poety. do Banku Spółdzielczego w Kamionce Strumiłłowskiej, konto P. K. O. № 59805.

Za komitet obchodu stuletniej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego w Kamionce Strumiłłowej.
ROMUALD CHYNIAKOWSKI, prof gimn. sekretarz.
STANISŁAW JAKUBOWSKI, nacz. sądu pow. przewodniczący.

W rocznicę stuletnią urodzin
Kornela Ujejskiego.

Hołd twej pamięci składam ci pieśniarzu
Za twoje cudne przeurocze pienia,
Ty na ofiarnym znicza twym ołtarzu,
Wysnułeś rzewnych natchnień twych marzenia.

Tyś Szopenowskie uchwycił nam tony,
Zakląłeś w słowa pełne siły czaru,
W „marszu żałobnym“ zajęczały dzwony,
Zabrzmiał „mazurek“ wśród wesela gwaru. —

Cześć ci za tęskne „Skargi Jeremiego“
Gdzieś własne czucia przelał w pieśni dźwięki,
A z głębi serca swego zbolałego
Wylałeś wszystkie ludu Polski jęki. —

Hołd tobie wieszczu! Ojczyzny skonanie
Wypłakał „Chorał“ nam twój rozełkany.
Wierzyłeś zawsze w Polski zmartwychwstanie,
Aż nam ją wolną wrócił Pan nad Pany! —

Dzisiaj gdy naród twą rocznicę święci
Hołd składa lutni brzmiącej wieszczą siłą,
Niech też ci w dowód tej trwałej pamięci
Wawrzyn rodaków zwiśnie nad mogiłą. —

Ignacja Piątkowska.

Z naszych stron.

* **Czyn obywatelski.** Wieś Rembieszew, gminy Woli-Wężykowej, pow. Łaskiego, par. Strońsko, zawsze umiała ocenić potrzebę oświaty, ktorej rozwojem w parafji gorliwie zajmuje się miejscowy ks. Proboszcz.

Jeszcze za czasów rządów rosyjskich, kiedy „Macierz Szkolna“ mogła otwierać szkoły polskie p. Wacław Zieliński, właściciel Rembieszewa, sprowadził nauczyciela na swój koszt i przeznaczył dużą izbę w budynkach dworskich. Dzieci gospodarzy ze wsi i dworaków uczyły się bezpłatnie w szkole polskiej.

W czasie okupacji naszego Kraju przez Niemców, staraniem ks. pr. Siecińskiego ze Strońska została znowu otwarta szkoła prywatna. Nauczyciela opłacali rodzice uczących się dzieci, mieszkanie na szkołę dał bezinteresownie p. Eugenjusz Zieliński, właściciel Rembieszewa, który był prezesem tej szkoły. Opiekunami zaś czynnymi i bardzo gorliwymi byli: Maciej Szczepecki, Franciszek Kurpis i Andrzej Kucharski — gospodarze z Rembieszewa.

Kiedy powstał spór między Kalinową i Rembieszewem, gdzie ma być szkoła państwowa na przyszłość, pojechało dwuch delegatów z Rembieszewa: Michał Witkowski i Józef Rosiak, do Piotrkowa i po długich staraniach, już od władzy polskiej, uzyskali pozwolenie na szkołę powszechną w Rembieszewie, w tym samym lokalu przez p. Zielińskiego ofiarowanym.

Wreszcie w roku bieżącym, w m. wrześniu, gospodarze postanowili budować w Rembieszewie szkołę własną. Projektem gorliwie zajęli się obecni opiekunowie szkoły: Maciej Szczepecki i Franciszek Witkowski; sprowadzili wójta, aby spisał protokuł uchwały i udali się z prośbą do p. Zielińskiego, aby sprzedał jaki plac pod budowę szkoły. P. Zieliński mile przyjął delegatów i taką dał im odpowiedź: „Jeżeli wy zgodziliście się na budowę szkoły i chcecie dzieci wasze uczyć, to i ja nie żądam żadnego wynagrodzenia i oddaję wam nie tylko plac pod budowę, ale i cały budynek w którym

---

33.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat“ „Głębiny życia“ i t. d

Ciąg dalszy.

„Ależ kochane dziecko“, odrzekłem, „niechże nakryje“. Nie troszcz się o to! To moja rzecz! Ja się już z nim zgodzę. To jest bardzo głęboko wykształcony człowiek i bardzo oczytany, powinnaś mi życzyć, abym z nim jak najczęściej obcował“! Rozśmiała się, pocałowała mnie i wyszła.

* * *

Zostałem ojcem i to ojcem wspaniałego, nawet nadzwyczajnego dziecka, jeżeli mam dać wiarę orzeczeniom szlachetnych kobiet, które bywają wzywane w takich wypadkach. To samo utrzymywali znajomi i krewni, że nie przypominają sobie, aby tak wiele zalet duchowych i cielesnych było gdzie razem w tak małej kruszynie, jak tu. Nawet Henryk, który niestarał się ukrywać swej odrazy do małych dzieci, pozwolił sobie na dorzucenie do tych wynurzeń kilku słów, że mój syn „to wcale znośne małe brzydactwo“, co z jego ust trzeba było przyjąć jako niezmierną pochwałę.

Wszystko szło dobrze. Helena podniosła się prędko i spełniała z niezmierną wiernością swoje obowiązki względem naszego Frycka. Tak go nazwaliśmy. Pomału oswajałem się z mojem nowem dostojeństwem. Byłem zawsze trochę marzycielskiego usposobienia, i chwilami, gdy zatrzymywałem się nad kołyską śpiącego dziecka i podsłuchiwałem jego cichy oddech, stawały przedemną najrozmaitsze pytania. Przybycie takiego stworzonka na nasz świat cudowny czyż to nie zagadka! Skąd to przybyło, dlaczego przybyło, dokąd pójdzie, kiedy skończy swój stosunkowo krótki bieg życia, ucieszywszy się trochę, przecierpiawszy wiele i naborykawszy się dosyć? Dlaczego są te podnoszenia się i upadki w życiu ludzkiem? — Każdy zapewnie nieraz stawiał sobie te pytania w ten czy inny sposób; większość jednak w rozgwarze światowym zapomina czekać na odpowiedź. A nawet ci którzy o tem nie zapominają, którzy szukają rozwiązania tych pytań na które duch ludzki nie może dać obecnie zadawalniającej odpowiedzi, nie widzą przed sobą żadnego rozwiązania i w przyszłości. A jednak jakże każdy z utęsknieniem czeka na tą odpowiedź!

się mieści szkoła i mieszka paru moich dworaków, z warunkiem, że w przeciągu roku na tym miejscu postawicie nowy dom na szkołę.

Taki czyn obywatelski p. Zielińskiego wywołał ogromne wrażenie w całej okolicy, a gospodarze, wywdzięczając się za tą życzliwość, obiecali, swoimi końmi, zawieść doły i wyrwy przy moście na Widawce obok młyna, jak również złożyli ofiarę na wotywę dziękczynną, która odprawioną została w kaplicy dworskiej w Rembieszewie przez ks. Siecińskiego prob. ze Strońska. Po nabożeństwie ks. Proboszcz przemówił do zebranej dziatwy ze szkoły w Rembieszewie i w Branicy, zachęcał dzieci do nauki, a nauczycieli do gorliwego wypełnienia swego obowiązku.

Daj Boże aby i inne wsie poszły za przykładem Rembieszewa, a niemielibyśmy do zanotowania tak smutnych faktów, jak o Biskupicach, gm. Charłupia-Mała, gdzie bogaty dziedzic nie chciał sprzedać kawałka ziemi pod budowę szkoły i przez to wywołał wielkie oburzenie małorolnych gospodarzy na całe ziemiaństwo okoliczne.

* **Bank Spółdzielczy w Sieradzu** ogłasza Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Banku na posiedzeniu odbytem w dniu 6 b. m. uchwaliło, celem zasilenia kapitału obrotowego, zmianę między innemi i § 9, to jest zwiększenie udziału do 500,000 mk.

Zawiadamiając o powyższem postanowieniu W. P. Zarząd usilnie prosi o dopełnienie posiadanego kapitału W. P. członków do sumy uchwalonej, to jest do 500,000 mk. w terminie do 6/X 1923 r. a o ile do dnia wskazanego udział nie zostanie dopełniony, Zarząd zniewolony będzie, na mocy § 4 statutu, nie mających pełnego udziału z listy członków.

* **Wodzierady.** We wsi i gminie Wodzierady, pow. Łaskiego, dnia 15 września b. r. o godzinie 12 w południe, z domu dworskiego, należącego do S. Kulszyckiego, wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny. Spaliły się dwa domy do szczętu i jeden dach. Gdyby nie ratunek Straży miejscowej i pozamiejscowej, spłonęłaby cała wieś.

Miejscowa Straż Ogniowa pod dowództwem wice-komendanta p. Antoniego Cichonia broniła sprawnie i bez wytchnienia.

Wobec czego p. Antoniemu Cichoniowi mieszkańcy całej wsi wyrażają słowa uznania i podzięki.

* **Dobruchów.** We wsi Dobruchów, gm. Wodzierady, w dniu 14 września 1924 r. Stefan Kazimierczak lat 16, odprowadzając wynajętego od sąsiada konia od roboty, został uderzony tak nieszczęśliwie, że chłopiec po paru godzinach zmarł.

M. O.

Odpowiedzi Redakcji.

Robotnikom we Francji.

List Wasz otrzymaliśmy. Cieszy nas wielce, że nie zapominacie o „Ziemi Sieradzkiej“ i z utęsknieniem o niej wspominacie. Pismo nasze wysyłać będziemy Wam stale. Piszcie do nas o wszystkiem, jak Wam się powodzi, o zwyczajach, o całym kraju, chętnie Waszą korespondencję umieścimy w „Ziemi Sieradzkiej“.

Interesantom biurowym.

Kiedy najlepiej załatwiać wszelkie czynności urzędowe w powiecie?

Biuro Starostwa powiatu Sieradzkiego otwarte jest codziennie od godziny w pół do dziewiątej rano do trzeciej po południu, prócz niedziel i świąt.

Kiedy zajęty podobnemi myślami stałem przy łóżeczku dziecka, otworzyły się drzwi i wszedł profesor Sendaris.

„Muszę jeszcze raz popatrzeć na twojego nicponia! Znasz moją słabość do tych małych latorośli ludzkości. A oto on! Wszechświatowy chłopaczek“!

„Czcigodny profesorze“, zacząłem pół poważnie, pół żartem, „przyczyny istnienia tego chłopaka nie mogę sobie wytłumaczyć“.

„Co dla ciebie to nie jest zrozumiałe“? roześmiał się mój przyjaciel. W tej chwili przedmiot naszej rozmowy zaczął strasznie krzyczeć.

„Jeszcze nie jest zrozumiały dla ciebie? Przyznaję, że dla mnie jest cokolwiek za głośny i jasny“, rzekł Profesor. Teraz weszła troskliwa matka i wyniosła burzyciela spokoju.

„Nie“, odpowiedziałem badając dalej moje myśli, „to jest dla mnie nie do pojęcia. Niech pan powie, czy nie przychodziło panu na myśl nieraz z całą swoją powagą, co to jest za zdarzenie nie do uwierzenia, nie pojęte, mogę powiedzieć, prawie niemożliwe, że wogóle istniejemy? Czy może pan to pojąć? Nasza nauka chce wszystko wyjaśnić, ale zdaje mi się, że ona posługuje się, podobnie jak religja, często prostym twierdzącym z góry sposobem mówienia, aby pokryć swoją nieświadomość. „Przyczepiają karteczki z napisami do tajemnic, jak to ktoś powiedział“ i chcą, aby wierzono, że je pojmują.

„No, Janku“! odpowiedział profesor, co ci się takiego stało, że cię tak poróżniło zupełnie z twoją przyjaciółką filozofją? Już nic dobrego jej nie wróżysz. Bądź że przecież rozsądny! Ty masz pewien mały obłęd ciągnący się do rzeczy nadzmysłowych, który jednak prędko przejdzie! Mogę ci tylko powiedzieć, że w ciągu mego długoletniego badania tyle odkryłem wspaniałych dziwów w przyrodzie, iż przed nic stoję uwielbieniem przejęty. Ona jest moją boginią. Nie potrzebuję żadnego innego bóstwa. I ona też jest łaskawą dla mnie. Niejedną tajemnicę swego bytu pozwoliła mi podsłuchać. Niektóre ciemne, niezrozumiałe przypadki udało mi się wyjaśnić. Mogę to jawnie powiedzieć. A co to za wielka przyjemność! Co to za szlachetny cel życia! Niech mi tylko zostanie moja pracownia, niech mi tylko dopisują siły ducha, a więcej nie wymagam“!

„Bardzo to dobrze, drogi przyjacielu“, odrzekłem, „ale na moje pytanie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi“!

„Na jakie pytanie“?

„No, tyczące się istnienia mego syna“.

„Ale dziecko! Bądźże zadowolniony, że masz bębna! To jest rzecz najważniejsza. Badaj jeszcze

Ponieważ zaś urzędy mają pracę nie tylko ze samymi interesantami, ale także wiele pracy przy korespondencjach i rachunkach, które wymagają do wykonania ciszy i spokoju, więc czas pracy w biurze został podzielony: dla interesantów — od 8½ godziny rano do 1 po południu codziennie i w tym czasie interesanci mogą się zgłaszać do biura Starostwa; od 1-ej godziny do 3-ej po południu urzędy zajmują się wykończeniem korespondencji i w tym czasie urzędnicy nie są obowiązani przyjmować interesantów. Najlepiej więc załatwiać wszelkie czynności w Starostwie rano, przed południem.

Z Polski.

— Stulecie urodzin Ujejskiego. We wsi Pawłowie, około Kamionki Strumiłłowej, gdzie na cmentarzu wiejskim spoczywa twórca „Skarg Jeremiego“, Kornel Ujejski, odbyła się w niedzielę podniosła uroczystość z okazji setnej rocznicy urodzin poety. Na uroczystość zjechali się okoliczni ziemianie, włościanie polscy i ruscy z okolicznych wiosek, sokoli, młodzież szkolna, nauczyciele i przedstawiciele instytucji społecznych. Nad mogiłą poety odprawione były egzekwie, poczem wygłoszono szereg przemówień i odegrany hymn narodowy „Chorał“ oraz „Rota“. Na kamiennym sarkofagu złożono stos kwiatów i wieńców, nadesłanych między innemi od ministra Kiernika, wicemarszałka Seydy w imieniu Sejmu, ks. bisk. Bandurskiego z Wilna i innych.

— Młodzież polska dla młodzieży japońskiej. Żywiołowe klęski, jakie spowodowało niebywałe trzęsienie ziemi, okryło Japonję żałobą po setkach tysięcy ofiar w ludziach. Miasta japońskie, kwitnące niedawno jeszcze dobrobytem i wysoką kulturą, leżą dziś w gruzach. Ci, którzy zdołali uniknąć śmierci, bezdomni i bez żywności błąkają się po pustkowiach. Między nimi znajdują się tysiące dzieci! Przypomnijmy sobie własną niedolę w czasie wojny i w latach pierwszych po wojennych!

W roku 1920 dzieci polskie w Mandżurji w liczbie około 1000 chroniąc się przed bolszewikami znalazły opiekę serdeczną na ziemi Japońskiej. Nie tylko ludność Japonji, ale najwyższe osobistości sfery dworskiej z cesarzową na czele, spieszyły z wydatną i czułą pomocą dla naszych sierot. Dzięki temu udało się je przewieść bezpiecznie do Polski. Czerwony Krzyż Młodzieży zwraca się z gorącym apelem do dziatwy i młodzieży pod hasłem „Młodzież Polska dla Młodzieży Japońskiej“, pospieszcie z pomocą swym dalekim i nieszczęśliwym rówieśnikom. Czerwony Krzyż Młodzieży przyjmować będzie wszelkie ofiary w pieniądzach, bieliźnie i odzieży, aby jaknajrychlej wysłać je do Japonji.

Młodzieży Polska! Pamiętaj, że to nie jałmużna, a spłacenie zaciągniętego długu wdzięczności. Ofiary składać należy w biurze Czerwonego Krzyża Młodzieży, Łódź Piotrkowska № 95 I piętro od godz. 9 do 3 po poł.

— Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej w r. 1922 otrzymaliśmy egzemplarz sprawozdania Z. M. W. za rok 1922. Wynika z niego, że działalność organizacji młodzieży wiejskiej stale się wzmaga.

Do celu swego zdąża przez szczepienie zamiłowania do pracy oświatowej, kulturalnej i gospodarczej. Związek Młodzieży Wiejskiej w założeniach swych opiera się o zasady demokratyczne.

---

dalej jak go pięknie utworzyła przyroda w swojej pracowni, i to ci powinno wystarczyć“!

„Jednakże profesorze“, powiedziałem, „gdyby nawet filozofja mogła wyjaśnić te wszystkie zmiany działania materyi i ducha, jak to nazywamy, — to człowiek mimo to o ile ja go znam i patrzę na niego, pozostanie przecież zagadką, i pytanie: jak on powstał? — bynajmniej wyjaśnionem nie będzie“.

„Tak, kochany młodzieńcze“, powiedział uczony, „na takie pytanie nikt ci nie może odpowiedzieć. Musimy tu rzec: Nie wiemy. Ale badań z tego powodu nie należy zaprzestać. Trzeba ciągle zagłębiać sią we wszystkie dotąd niezrozumiałe dla nas rzeczy, ciągle coraz więcej wnikać, jeżeli mogę tak powiedzieć, w początek wszystkich początków. Ja sobie przedstawiam przedewszystkiem przestrzeń jako nieskończoną i w niej znajdującą się nieskończoną ilość materji. Potem staram się wyrobić sobie pewne wyobrażenie o stanie, o pra-stanie na który nic jeszcze nie wywierało żadnego wpływu, o pra-stanie świata, o którym jest mowa, do ukazania się na nim człowieka. Przypuszczać nadprzyrodzony wpływ przy tworzeniu się człowieka zabrania nauka przyrody; pozwala ona jednak nam wierzyć, że ludzki organizm powstał mechanicznie“.

W tej chwili wszedł do pokoju Henryk

„Cóż tu takiego“? zapytał śmiejąc się. „Już za drzwiami słyszałem coś o nadprzyrod — ach, nie wymagajcie odemnie zakończenia tego strasznego słowa“!

„Twój przyjaciel“, wyjaśniał z pewną naganą mój profesor, „znajduje się w pewnej duchowej rozterce. Już nie widzi przed sobą drogi jasnej. Nic go nie zadawalnia! Nic go nie cieszy, nic go nie raduje! Co ma, tego niechce, a co chce, tego niema, mały mistrz złośliwy“, — Odwrócił się znowu do mnie. „Użal się Henrykowi na twoje duchowe troski! Ja muszę iść do siebie, mam jeszcze dużo do roboty“.

Z Henrykiem już od dawna nie rozmawialiśmy szczerze. Oddawna pod względem wymiany myśli nie zdarzyło nam się mówić poważniej i głębiej, jak gdyby jeden do drugiego nie miał zupełnego zaufania. Nawet i obecnie nie czułem chęci otwierania przed nim mego serca. Jednakże musiałem mu powtórzyć coś nie coś z naszej przed chwilą prowadzonej rozmowy. Najpierw roześmiał się na głos, a potem rzekł:

„Panie doktorze Lobentalu, wiesz dobrze, że ja poświęciłem się badaniom filozoficznym. Wiesz także, do czego ta nauka zmierza, jak daleko sięgają jej skrzydła, co ona osiągnęła i zdobyła w dziedzinie ducha, jak jej zadanie zbadania i uzasadnienia pierwotnych warunków i pojęć o bycie jest zaszczytne, że jej celem, jednem słowem, jest prawda. Ale nie

Rócznik sprawozdawczy, który mamy przed oczyma obejmuje porównawczo działalność pięciolecia istnienia Związku. Nie sposób jest w krótkiej notatce streścić bogaty dorobek młodzieży: Zainteresowanych odsyłamy do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1, gdzie można otrzymać sprawozdanie (pocztą lub osobiście).

— **Truskawiec**. W Truskawcu zawiązał się Komitet, stwarzający spółkę akcyjną „Uzdrowienie", który zakupuje obecnie w centrum zdrojowiska wille o dwudziestu kilku pokojach z całem urządzeniem i komfortem i zbiera udziałowców do pokrycia ceny kupna, przyczem własność willi będzie podzielona na poszczególne pokoje. Kto zechce mieć na własność hipoteczną i do swej dyspozycji pokój w willi, składa kwotę 2,500—3,000 franków szwajcarskich w markach polskich stosownie do jakości pokoju. Na czele Komitetu stoi ks. Tabaczewski, dyrektor Domu księży polskich w Truskawcu.

Z Wystawy w Łowiczu. Z uznaniem należy podnieść myśl szeregu instytucyj wzbudzenia dawnej chwały ziemi Łowickiej przez urządzenie w dniach od 19 do 24 września b. r. wystawy, na którą złożyły się pokazy 10 sąsiednich powiatów, także Krakowa, Lwowa, Lublina i Zakopanego z zakresu: rolnictwa, maszyn i narzędzi rolniczych, nasiennictwa, meljoracyj rolnych, ziemiopłodów, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, przemysłu rolnego, leśnictwa, łowiectwa, współdzielczości. Nadto specjalny dział oświatowy, etnograficzny i przemysłu ludowego.

Jakkolwiek z wielu działów były tylko okazy i ilościowo skromnie reprezentowano, — były jednak godne widzenia, a więc konie, bydło, świnie, owce, drób, ziemiopłody i t. p. co staje się rzecznikiem, że podnosić i uszlachetniać rolnictwo może tylko większa własność. Pomijając bogato reprezentowany przemysł rolny, gospodarczy, podnoszę wystawę prac kilimkarskich, wyrobami kilimowemi i wełniakami może spokojnie zastąpić wszelkiego roztoju pseudo-perskie dywany, nie szpecąc naszych mieszkań. Oglądając przepiękne roboty ręczne kobiece, nie możemy milczeniem pominąć wyrobów koronkarskich z Zakopanego; jak góral mistrzem w rzeźbie na „swojską nutę", tak góralka artystką w hafcie!

Pomijając wystawy prac uczniów różnych szkół, gdyż wszędzie spotykamy prawie to samo, podnieść musimy z uznaniem początki jednej ze szkół rysunku i zdobnictwa rodzimego, swojskiego. Nasz swojski ornament zastąpi w zupełności bez ujmy dla całości n. p. dekoracji pałacu, liście akautusów, lotosów i t. p. Szkoły zawodowe również dały na wystawie wyraz zrozumienia potrzeby szkół zawodowych, pokazując rozwój i postęp w swym zakresie...

Wszedłszy do pawilonu „ludowego", doznać musiał zwiedzający oczarowania. Znalazł się nagle w „Polsce"; znikły mu z przed oczu angielskie tużurki, francuskie surduty, niemieckie marynarki, cylindry i lakiery, — zobaczył strój polski, nie jeden „garnitur", ale cały szereg w różnych jego odmianach, zależnie od czasu, uroczystości;—zobaczył prawdziwą chatę polską ze swym charakterystycznym pułapem, ozdobionym wycinankami swojskiemi, a nie różnemi jarmarcznemi ozdobami z Czech i Niemiec importowanemi; zobaczył jeden z najstarszych warsztatów tkackich naszych prababek; rzeźby dekoracyjne i meble pełne pomysłu w zdobnictwie; zobaczył, jak nasz analfabeta chłopek umie przyozdobić sobie domek, izbę tak rzeźbą w drzewie, jak i pędzlem, a małżonka jego, czy córka

---

można mniemać. aby filozofja była na tyle zuchwałą, by ci mogła jasno odpowiedzieć, skąd się ty wziąłeś i po co jesteś na świecie, również twój syn i twój posłuszny sługa Henryk Fallerstein, dlaczego oni zaszczycają ziemię swoją obecnością i dokąd pójdą kiedyś później. O tem wszystkiem, mówiąc między nami, czcigodna filozofja nic nie wie i nigdy się nie dowie; nawet nie potrzebuje się o tem dowiadywać, jak również i ty możesz się obejść bez tego doskonale — i nad tem wszystkiem kropka! Tak wysoce i tak szlachetnie starający się o zrozumienie tego przyjacielu, zwróć się na nowo do twego pana Langego o wyjaśnienie. On ci powie, jeżeli nie o tem, skąd przyszedłeś, to co najmniej, dokąd pójdziesz, gdy zamkniesz dla tego świata twoje piękne szare oczy; rozumie się, jeżeli usuwać się będziesz nadal. z pod jego zbawiennie działającego wpływu"!

Prawie mimowolnie odwróciłem się od niego.

„Chodź! Rzuć te szperania! Pójdziemy napić się piwa"! rzekł Henryk.

VIII.
Nieświadoma tęsknota za domem.

Pewnego wieczora siedzieliśmy wszyscy razem, co wobec naszych różnych i różnorodnych zajęć zdarzało się nie tak często. Spożywaliśmy właśnie wieczerzę, podczas której obydwaj starzy profesorowie znowu doskonale się z sobą posprzeczali i to o to, czy można mówić, ze Bombaj leży daleko. Przeczytełem coś z gazety o tem mieście, a mój teść z tego powodu nadmienił: „Tak, pragnąłbym kiedyś jeszcze zobaczyć tą część świata — ale Bombaj leży cokolwieczek za daleko"! Natychmiast Sendaris się odezwał; „Do Bombaju jest niedaleko, zupełnie niedaleko! Do Bombaju z Brendisi dojechać można w ciągu 14 dni! Nie możesz chyba utrzymywać, aby to było daleko! Potagonia to leży daleko, jeżeli już tak chcesz, ale przejechać się do Bombaju to dziecinna zabawka"!

„No, spróbuj kiedy tylko, ty stary domowy ślimaku" mruknął jego przeciwnik. „Tobie się niechce iść do skrzynki pocztowej na ulicy i nieraz godzinami namyślasz się nad tem! Chciałbym jeszcze doczekać kiedy takiej podróży"!

„Może doczekasz się tego przecież! Dlaczego jednak miałeś przyjemność nazwać mnie ślimakiem domowym, to bynajmniej dla mnie nie jest jasne. Jestem przecież przynajmniej dziesięć razy od ciebie ruchliwszy! — Bombaj leży niedaleko"! I przytem zagłębił swą uwagę w sałatę z ziemniaków. Następowała po tej potrawie jajecznica i Sendaris poprosił o nóż i widelec.

„Ależ nie potrzeba", odezwał się ojciec, „co też to z ciebie zrobił się za dziwak! Nie, jak można jeść

nie ustępuje mu, prowadząc igłę po płótnie za ornamentami własnego pomysłu, które to płótno ma służyć później jako okrycie na poduszkę, stół, lub też znajdzie się pod kapliczką lub krucyfiksem wyrzeźbionym ręką 10 letniego chłopca.

Opisać wystawy tak, aby każdemu, kto tam nie był, zdawało się, że się patrzy na wszystko, nie można, ale można było w krótkim czasie wszystko zobaczyć i wysłuchać wyjaśnień niestrudzonej działaczki i organizatorki Muzeum Łowickiego pani A. Chmielińskiej, której każdy musi złożyć uznanie za jej pracę na polu etnografji ludowej. Szkoda tylko, że zwiedzającymi była tylko prawie młodzież szkolna z okolicznych miast, szkoda, że brakło między zwiedzającymi mas ludu wiejskiego, prowadzonego przez organizacje Kółek rolniczych itp. Na wystawę przyszłą i o tem przodownicy organizacyj wiejskich niechaj nie zapominają o tem, niech poprowadzą lud na wystawę, bo to „budzi ducha narodowego“, jak powiedziała jedna mała uczenica.

J. P.

— **Dowody osobiste.** Rada ministrów przyjęła ustawę o dowodach osobistych. Wszystkie osoby powyżej lat 17 przebywające w obwodzie państwa polskiego winny posiadać dowody osobiste, wykazujące tożsamość i przynależność państwową.

Przepis ten nie dotyczy ludności gmin wiejskich, jeżeli przebywa w obrębie powiatu, do którego należy gmina.

Ustawa ta upoważnia jednak min. spraw wewnętrznych do rozciągnięcia mocy tego przepisu w razie potrzeby i na te kategorje ludności.

— **Podwyższenie opłat pocztowych od 1-go października.** Projektowana, znowu przez ministerjum poczt i telegrafów podwyżka taryfy pocztowo - telegraficzno - telefonicznej już została w szczegółach opracowana i wchodzi w życie z dniem 1-go października.

List zwykły w ruchu pocztowym wewnętrznym będzie kosztował 3.000 mk., kartka 1.500 mk., w ruchu zagranicznym — 5.000 mk., polecenie listu 3.000 mk., list ekspresowy wewnątrz i zagranicę — 10.000 mk.

Opłata telegraficzna podwyższona zostanie o 200 proc.

— **Skarby z ziemi.** Włościanin osady Parzęczew, gm. Piaskowice, pow. Łęczyckiego, Józef Usarski, orząc, wyorał pługiem olbrzymi łańcuch złoty z 7 ogromnemi brylantami, wartości kilku miljardów.

Po zważeniu okazało się, iż łańcuch ten, pochodzący z czasów Zygmuntowskich.

Podczas ważenia łańcucha tego przybył do kooperatywy rolniczej, w której ważenie się dokonywało, policjant, a po obejrzeniu łańcucha, zabrał go i zwrócił posterunkowi policji, który podobno przesłał z kolei do Warszawy.

— W powiecie Słupeckim, włościanie wykopali urnę przedhistoryczną a w niej znaczną ilość pieniędzy srebrnych, naszyjników maneli i zausznic.

Skarb ten dzięki ks. kan. Kabacie dziekanowi z Zagórowa ocalał i przesłany został jako własność państwowa w charakterze zabytkowym do prof. Raciborskiego, konserwatora Województwa.

— **Jacy robotnicy mogą jechać na koszt własny do Francji.** Robotnicy niekontraktowani zbiorowo mogą jechać osobno do Francji na koszt własny tylko w tym wypadku, jeżeli pracodawca francuski prześle im wezwanie na zasadzie osobistej znajomości lub rekomendacji robotnika pracującego u tegoż pracodawcy.

---

jajecznicę nożem“ — Rzucił swemu koledze wejrzenie pełne pogardy i zamilkł prawdopodobnie dlatego, że niemógł wynaleść wystarczająco druzgocącego wyrazu na okazanie swego obrzydzenia.

Po tych burzliwych obustronnych napadach przeszli znowu obydwaj kochani starzy pod rękę do pokoju, gdzie rozsiedliśmy sie wygodnie, jak to powiedziałem już wyżej, gdy odezwał się dzwonek i ku memu zdziwieniu oznajmiono mi o przybyciu radcy Wieganda. Nim mogliśmy się spostrzedz, ukazał się już we drzwiach. Zauważyłem, że wzdrygął się nieznacznie, kiedy spojrzał na Henryka. Widocznie nie przypuszczał, że Henryk u nas mieszka. Powitałem gościa i przedstawiłem go innym; muszę jednak przyznać, że mnie opanowało pewne męczące zmieszanie. Położenie było nadto przykre. Twarz Henryka godna była uwagi, ale nic z niej pocieszającego wyczytać nie można było. W jego osłupiałem wejrzeniu przebłyskiwał nieprzyjemny ogień. Ukłonił się sztywno, jak i Wiegand, który spokojnie patrzał na niego. Mogło się słusznie burzyć i wrzeć w sercach tych dwóch ludzi; za ostro starli się z sobą, chociaż mało co się znali. Ich duchowe zderzenie głęboko odbiło się na życiu obydwóch. Henryk wyszedł z pokoju.

„Proszę mi darować moje wtargnięcie do środowiska szanownej pani“, powiedział teraz nieoczekiwany gość, zwracając się do Heleny, „ale nieprzychodzę tak zupełnie bez usprawiedliwiających powodów. Po pierwsze pani małżonek i ja jesteśmy starymi przyjaciółmi, powtóre miałem życzenie panią bliżej poznać, po trzecie przychodzę w zastępstwie mego przyjaciela, którego nazwisko panu, doktorze Lobentalu, chyba nie jest obcem, doktora D. z Londynu. On przeczytał kilka pańskich prac, a ponieważ często piszemy do siebie, stąd wie o naszej znajomości; prosił więc mnie, abym po cichutku do pana zapukał, by pan się zgodził napisać coś do jego wydawnictwa. Bliższe szczegóły znajdzie pan w tym liście. Spodziewam się, że warunki, jakie stawia, będą dla pana bardzo przyjemne“.

Doktór D. był to słynny i wybitny lekarz niemiecki, na którego ze czcią zawsze spoglądałem. Rozumie się, że otrzymanie od niego zaproszenia do współpracownictwa było dla mnie bardzo przyjemną rzeczą.

Wiegand rozmawiał bardzo żywo z Heleną, która widocznie wywierała na niego przyjemne wrażenie.

Młody człowiek, który obok w pracowni był zajęty przepisywaniem moich prac, widocznie w tej chwili skończył swą robotę, gdyż usłyszałem, jak wyszedł z pokoju i zamknął drzwi za sobą. Henryk, który myślał zapewne, że to Wiegand już się z nami pożegnał, nagle wszedł do pokoju i stanął na środku,

Ze Świata.

Genewa.

— Przed Ligą Narodów stanął w tych dniach „Wielki Wódz“ czerwonoskórych Indjan, domagając się praw i sprawiedliwości dla swych współplemieńców.

„Wielki Wódz“ zjawił się w tradycyjnym ini idjańskim ubiorze, z pięknymi piórami na głowe i tomahawkiem u pasa.

Towarzyszył mu zaś równie pięknie przystrojony czerwonoskóry młodzieniec. Pojawienie się tak egzotycznych dyplomatów na ulicach Genewy budzi ogólną sensację.

Niemcy.

— Okropne warunki materjalne, w jakich znajduje się obecnie klasa robotnicza w Niemczech, odbiły się w pierwszym rzędzie na dzieciach.

Drożyzna żywności, odzieży, środków leczniczych stała się klęską prawdziwą dla rodzin robotniczych. Do powiększenia rozmiarów tej klęski przyczynia się jeszcze kapitalnie głód mieszkaniowy w miastach i przeludnienie.

Według danych statystycznych prof. Moogenrota mieszka w Berlinie 1139 rodzin z dziećmi w piwnicach, a zaś 22800 rodzin tłoczy się wraz z dziećmi w pojedyńczych izbach. Nic dziwnego zatem, iż w dzielnicach robotniczych Berlina 8 proc. dzieci należy do kategorji niedożywionych, 50 proc. zaś dotkniętych jest gruźlicą.

Ciasnota i przeludnienie zmusza do dzielenia łoża przez chorych i zdrowych. Jak oblicza dr. Lenhot prawie 25 proc. chorych sypia razem ze zdrowymi.

Bułgarja.

— Według nadeszłych tu doniesień, wybuchło w okolicy miasta Stara-Zagora powstanie zwolenników b. premjera Stambulskiego.

Między grupą rewolucjonistów a wojskiem doszło do starcia, w którem padło kilka trupów i wielu rannych.

Podobno w mieście Radomir starają się rewolucjoniści utworzyć rząd prowizoryczny pod hasłami komunistycznemi.

Irlandja.

— Trzydzieści miljonów dolarów złota wydobyto z zatopionego okrętu. Za wyjątkiem niewielu pozostałych, zdołano wydobyć z głębi morza, u brzegów Irlandji złota, wartości 30 miljonów dolarów, zatopionych z okrętem Laurentic przez niemiecką submarynę w czasie wojny światowej. Nad wydobyciem skarbów z głębokości 90 stóp pracowali nurkowie już od roku 1918. Pozostało jeszcze 30 sztab złota, które też mają być wydobyte w ciągu dwóch tygodni. Oprócz złota wydobyto srebrnych sztuk za 5 miljonów dolarów wartości, przeważnie w monetach dwuszylingowych. Wszystko to oddano amerykańskim bankierom.

nim spostrzegł swego mniemanego wroga, który siedział trochą w cieniu ciężkiej portjery. Wobec tego choćby chwilowe zetknięcie się z sobą tych ludzi stało się nieuniknione. Radca podniósł się, pożegnał Helenę życzył przyjaźnie obydwom starym panom dobrej nocy i podszedł do Henryka.

„Panie Fallerstejnie“, rzekł pocichu tak, że nikt oprócz Henryka i mnie nie mógł usłyszeć ani słowa, „zobowiązał by mnie pan bardzo gdyby pan zechciał teraz zaraz towarzyszyć mi choć przez chwilę“.

Byłem przekonany, że Henryk odrzuci jego życzenie. Ale, chociaż rysy jego twarzy ani drgnęły, jakby były z kamienia, okazał jednak ku memu zdziwieniu gotowość, towarzyszenia Wiegandowi.

„A pan czy nie zechce być trzecim w naszym gronie“? zwrócił się do mnie ten rzadki człowiek, i ja także natychmiast szukałem oczyma kapelusza i laski. Zdawało mi się, jakby w jego postaci było coś nakazującego prawie nieodwołalnie. Wyszliśmy więc na ulicę. Czyż mogło powstać przed małą godziną w moich myślach coś niemożliwszego na świecie nad to, że my trzej: Wiegand, Henryk i ja będziemy razem szli ulicą! Jak to jednak ktoś dobrze powiedział: Co jest niemożliwe, jest jednak najprawdopodobniejsze. Przez chwilę szliśmy w milczeniu, potem odezwał się Wiegand:

„Panie Fallerstejnie, ponieważ ja jestem powodem tego zebrania, jest więc moim nieprzyjemnym obowiązkiem rozpocząć rozmowę, która zapewne dotknie niejednego bolesnego miejsca i będzie dla pana i dla mnie przykrą; ale to trudno. Może to nawet lepiej, że pan z moich własnych ust usłyszy, co chciałem panu powiedzieć. Tu jednak na ulicy nie jest do tego miejsce odpowiednie. Dla tego proszę panów, aby zechcieli towarzyszyć mi do mego ogrodu. A dzisiaj taki wspaniały wieczór, możemy więc usiąść na świeżem powietrzu i porozmawiać bez przeszkody“.

Poszliśmy za nim. Coraz więcej dziwiłem się uległości Henryka. Nie mogłem go zrozumieć. Naraz przyszło mi na myśl, że i on chce zapewnie skorzystać z tej nieoczekiwanej okazji, aby także wypowiedzieć, co miał na sercu. Lękałem się własnych myśli. Znałem go za dobrze, znałem jego nieobliczalnego i nieposkromionego ducha, który się ukrywał często pod wesołą i spokojną powłoką. Gdyśmy doszli do ogrodu, wskazał nasz przewodnik ławkę pod wspaniałą lipą. Usiedliśmy. Księżyc w pełni oświecał wszystko daleko i szeroko swojem łagodnem światłem. Byz namysłu wszyscy zdjęliśmy kapelusze. Przyjemne, chłodne powietrze wieczorne mogło dobrze wpłynąć na nasze podniecone usposobienia.

(D. c. n.)

Stowarzyszenie Rzemieślnicze „Resursa“ w Sieradzu uwiadamia swych członków o Zebraniu Ogólnem odbyć się mającym w niedzielę d. 30 września r. b. o g. 4 pp. w lokalu własnym. W razie niestawienia się dostatecznej liczby członków zebranie odbędzie się na przyszły tydzień. Z poważaniem Zarząd.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Brzeźno na imię Stefana Pawlaka z Małego Grójca, gm. Złoczew. 2

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu.